

Sygn. akt II K 411/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 lutego 2019 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Rafał Nalepa

Protokolant: st. sekr. sądowy Joanna Kotala

przy udziale Prokuratora: Katarzyny Rusin

po rozpoznaniu w dniach 30 października 2018 roku, 4 grudnia 2018 roku, 5 lutego 2019 roku i 8 lutego 2019 roku na rozprawie sprawy

K. H. (1)

s. P. i G. z domu S.

ur. (...) w Ł.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 11.01.2018 r. w P. przy ul. (...) na wysokości nr (...) woj. (...) stosując przemoc w stosunku do K. H. (2) zabrał w celu przywłaszczenia telefon komórkowy marki S. (...) koloru (...) na szkodę firmy (...) S.A. (...) (...) w P. o wartości ok. 350 zł.,

tj. o czyn z art. 280 § 1 k.k.

II. w dniu 18.01.2018 r. w P. woj. (...) wtargnął na teren mieszkania znajdującego się przy ulicy (...) w P., a następnie wbrew żądaniu osoby uprawnionej K. H. (2) mieszkania tego nie opuścił, naruszając jednocześnie nietykalność cielesną K. H. (2), i powodując u niej jednocześnie nieznaczne obrażenia ciała w postaci stłuczenia twarzy z wybroczynami, zaczerwienieniami i otarciami naskórka nosa i wargi dolnej stłuczenia ramienia prawego z zasinieniem (2/3cm) i przedramienia prawego z rumieniem pourazowym, drobne zadrapanie naskórka ręki prawej i drobnoplamiste zasinienie na goleni prawej,

tj. o czyn z art. 193 kk w zw. z art. 217 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

orzeka:

1. w miejsce czynu zarzucanego mu w punkcie I aktu oskarżenia uznaje oskarżonego K. H. (1) za winnego tego, że 11 stycznia 2018 r. w P. przy ul. (...) stosując przemoc w postaci szarpania za torebkę i ubranie pokrzywdzonej K. H. (2) otworzył zamek i dokonał zaboru z torebki damskiej telefonu komórkowego marki S. (...) (...) użytkowanego przez pokrzywdzoną, stanowiącego własność (...) S.A. (...) w P. o wartości 350 złotych w celu zmuszenia K. H. (2) do zwrócenia mu darowanego jej telefonu komórkowego L. (...) działając z pokrzywdzeniem K. H. (2) i (...)S.A. (...) (...) w P. to jest czynu wyczerpującego dyspozycję art. 191 § 2 kk i za to na podstawie 191 § 2 kk w zw z art. 37a kk wymierza mu karę 50 (pięćdziesięciu) stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na 40 (czterdzieści) złotych;

2. w miejsce czynu zarzucanego mu w punkcie II aktu oskarżenia uznaje oskarżonego K. H. (1) za winnego tego, że 18 stycznia 2018 r. w P. wdarł się do mieszkania położonego przy ul. (...) należącego do pokrzywdzonej K. H.

(2), a następnie stosował wobec pokrzywdzonej przemoc w postaci chwycenia ręką za głowę w okolicy brody i ust i szarpania za ręce w celu zmuszenia K. H. (2) do nieprzeciwstawiania się zabraniu z w/w mieszkania przez oskarżonego przedmiotów, które uważał za swoje, przy czym w wyniku zastosowanej przemocy spowodował u pokrzywdzonej obrażenia ciała w postaci stłuczenia twarzy z wybroczynami, zaczernieniami i otarciami naskórka nosa i wargi dolnej, stłuczenia ramienia prawego z zasinieniem (2/3 cm) i przedramienia prawego z rumieniem pourazowym, drobnego zadrapania naskórka ręki prawej, drobnoplamistego zasinienia na goleni prawej to jest czynu wyczerpującego dyspozycję art. 191 § 2 kk i art. 193 kk w zw z art. 11 § 2 kk i za to na podstawie art. 191 § 2 kk w zw z art. 11 § 3 kk i art. 37a kk wymierza mu karę 100 (stu) stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na 40 (czterdzieści) złotych;

3. na podstawie art. 85 § 1 i 2 kk, art. 85a kk, art. 86 § 1 kk orzeczone wyżej kary grzywny łączy i wymierza oskarżonemu karę łączną grzywny w liczbie 100 (stu) stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na 40 (czterdzieści) złotych;

4. na podstawie art. 46 § 2 kk orzeka od oskarżonego K. H. (1) na rzecz oskarżycielki posiłkowej K. H. (2) nawiązki:

- w kwocie 300 (trzystu) złotych w związku z popełnieniem czynu przypisanego mu w punkcie 1;

- w kwocie 500 (pięciuset) złotych w związku z popełnieniem czynu przypisanego mu punkcie 2:

5. na podstawie art. 230§2 kpk nakazuje zwrócenie pokrzywdzonemu (...) S.A. (...) z/s w P. dowodu rzeczowego w postaci telefonu komórkowego marki S. (...) (...)zawartego na k. 245 akt sprawy;

6. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej kwotę 1776 (tysiąca siedmuset siedemdziesięciu sześciu) złotych tytułem wydatków poniesionych na ustanowienie pełnomocnika;

7. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 161,24 (stu sześćdziesięciu jeden złotych, dwudziestu czterech groszy) tytułem zwrotu wydatków oraz wymierza mu opłatę w kwocie 400 (czterystu) złotych.

UZASADNIENIE

Oskarżony K. H. (1) i pokrzywdzona K. H. (2) są małżeństwem od 11 lutego 2017 r. 16 listopada 2017 r. pokrzywdzona złożyła do Sądu Okręgowego w P. pozew o separację wskazując na różnice poglądów małżonków, wynikające stąd nieporozumienia, które doprowadziły do rozkładu pożycia; sprawie nadano sygnaturę (...). W odpowiedzi na wniosek K. H. (1) nie zgadzał się z argumentacją żony, podając że „w wyniku separacji doznałby znaczącej krzywdy wynikającej z niesprawiedliwości wobec starań, które poczynił do zawarcia związku małżeńskiego”. Jako przykłady „starań” wymienił poczynienie przez siebie nakładów finansowych na remont mieszkania żony oraz sfinansowanie wyjazdu zagranicznego na T. oraz zakupienie jej nowego smartfona i biżuterii. Do 20 listopada 2017 r. małżonkowi zamieszkiwali razem w mieszkaniu K. H. (2) w P. przy ul. (...), kiedy nakazała oskarżonemu opuszczenie jej mieszkania i wymieniła zamki. W mieszkaniu tym znajdowały się wspólne rzeczy nabyte przez małżonków oraz osobiste przedmioty należące do K. H. (1), których oskarżony nie zabrał. Część przedmiotów osobistych oskarżonego K. H. (2) przeniosła do blokowej piwnicy.

Od stycznia 2017 r. pokrzywdzona użytkowała telefon komórkowy tzw. smartfon L. (...) podarowany jej przez oskarżonego; oskarżony zakupił ten telefon za pośrednictwem poratalu (...) 5 stycznia 2017 r. za 572 złote.

11 stycznia 2018 r. odbyło się przed Sądem Okręgowym w P. posiedzenie w sprawie o separację z wniosku oskarżycielki posiłkowej, na którym obecne były obie strony. Posiedzenie zakończono o 10:23. W budynku sądu oskarżony chciał rozmawiać z K. H. (2), przytulać ją, ale ta odmawiała kontaktu z nim i poszła do wyjścia. Po wyjściu na ul. (...) około 10:30 przy przystanku autobusowym oskarżony ponownie doszedł do K. H. (2) i upiłowywał ją zatrzymać chcąc kontynuować rozmowę, zapraszał ją na kawę od czego pokrzywdzona się wzbraniała. Odwróciła się i zaczęła iść w kierunku placu (...). W pewnym momencie oskarżony krzycząc zażądał, aby oddała mu „jego telefon” (chodziło o smartfon L. (...) podarowany oskarżycielce). Zaczął szarpać K. H. (2) za pasek od torebki damskiej, którą niosła i

za samą torebkę. Chwycił ją również za ubranie utrudniając poruszanie się i przyciągnął do siebie. Pokrzywdzona krzyczała, aby oskarżony ją puścił, zostawił, odracała się od niego próbując kurczowo trzymać torbę przy sobie. W pewnym momencie oskarżony odtworzył zamek torby pokrzywdzonej i wyjął z niej jej telefon służbowy S. (...)użytkowanego przez pokrzywdzoną, stanowiący własność (...) S.A. (...) w P. o wartości 350 złotych. Para zawróciła i zaczęła iść znowu w kierunku przejazdu kolejowego. Oskarżony nadal szedł przy K. H. (2) i szarpał ją za torebkę. Zajście to widział częściowo idący ul. (...) S. S. (1), którego zaniepokoiły krzyki K. H. (2); wówczas para szła w kierunku Placu (...) a świadek za nimi. Po chwili para zawróciła i szła w kierunku przeciwnym do świadka rozmawiając, po minięciu się z nimi, S. S. ponownie usłyszał krzyki K. H. (2), obrócił się, zauważył szarpanie oskarżycielki za torebkę przez oskarżonego. Wtedy podszedł do nich i rozdzielił oskarżonego od żony. Oskarżycielka weszła do Kancelarii (...), była przestraszona, płakała. J. B. (1) powiedziała, że po wyjściu ze sprawy o separację na ulicy doszło pomiędzy nią a oskarżonym do sprzeczki w czasie której ten zabrał jej z torebki służbowy telefon. K. H. (1) rozmawiał z S. S. na zewnątrz, mówiąc, że żona zabrała mu telefon, pokazywał mu dokumenty zakupu telefonu przez siebie. Po chwili S. S. wszedł do kancelarii adwokackiej, oskarżony stał na zewnątrz. Oskarżony domagał się zwrotu telefonu. Pokrzywdzona mówiła, że nie ma telefonu oskarżonego. Oskarżony przez drzwi powiedział, żeby poszła z nim do bankomatu i oddała mu równowartość telefonu L. (...). Po chwili oskarżony odszedł z miejsca zdarzenia.

K. H. (2) udała się do Komendy Miejskiej Policji w P. i o 12:10 złożyła zawiadomienie o kradzieży jej telefonu przez oskarżonego. W międzyczasie zatelefonował do niej oskarżony. W rozmowie pokrzywdzona po raz kolejny żądała zwrotu telefonu służbowego, ale oskarżony odmówił.

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego K. H. (1) – k. 149-151, 214-216, zeznania świadków: K. H. (2) – k. 2-3, 8-10,16-17, 45, 133-134, 216-219, S. S. (1) – k. 53-54, 219-220, J. B. (1) – k. 131v, 243, protokół oględzin – k. 74, nagranie – k. 52, akt notarialny – k. 11, wniosek – k. 24-25, faktura – k. 26,43, protokół przekazania telefonu – k. 71, protokół posiedzenia – 122-125)

W dniu 18 stycznia 2018 r. około 7:00 pokrzywdzona K. H. (3) szła do pracy w swoim mieszkaniu. Kiedy wychodząc otworzyła drzwi wejściowe na klatkę schodową, stał za nimi oskarżony, który gwałtownie wszedł do mieszkania. Chwycił oskarżycielkę ręką za twarz w okolicy ust i wepchnął ją do wnętrza, szarpał ją za rękę. Pokrzywdzona, krzyczała „ratunku” i po chwili wyrwała się oskarżonemu, po czym wybiegła z mieszkania i udała się do mieszkania Ł. G. (1), mieszkającego na czwartym piętrze bloku. Była wystraszona i roztrzęsiona. W rozmowie z nim prosiła o udzielenie schronienia, twierdząc, że oskarżony zaczął się na nią, zaatakował ją i wtargnął do mieszkania, skąd zabierał przedmioty. Pokrzywdzona zatelefonowała na Policję zgłaszając najście i zabór przedmiot z mieszkania przez oskarżonego. Z okna mieszkania Ł. G. widziała, jak K. H. (1) wnosi z jakiejś rzeczy z mieszkania.

Na zgłoszenie na miejsce przybył patrol Policji w składzie I. W. (1) i K. C. (2). Pokrzywdzona była zapłakana. W rozmowie z K. C. powiedziała, że oskarżony wepchnął ją do mieszkania zatykając usta ręką, z mieszkania wyniósł sprzęt grający. Oskarżony powiedział, że zabiera z mieszkania własne rzeczy. Wewnątrz mieszkania stały przygotowane do wyniesienia meble. Policjanci odmówili rozstrzygnięcia, kto jest właścicielem sprzętu znajdującego się w mieszkaniu i nakazali oskarżonemu wyjście razem z nimi z lokalu K. H. (2).

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego K. H. (1) – k. 149-151, 214-216, zeznania świadków: K. H. (2) – k. 8-10,16-17, 27, 45, 133-134, Ł. G. (1) – k. 66-67, 220-220v, K. C. (2) – k. 242v-243, I. W. (1) –k. 258-258v, kserokopia notatnika służbowego – k. 224-225, 227-228, opinia biegłego R. K. – k. 37-38, protokół oględzin telefonu k. 135-136)

W dniach 19 i 20 stycznia 2018 r. oskarżony wysłał do K. H. (2) trzy sms-y w których napisał, że pokrzywdzona może doświadczyć „podobnych (nieładnych) zachowań” z jego strony, będących reakcją na „odrzuć go”. Zażądał zwrotu wszystkich rzecz, które „kiedykolwiek kupił”. Oświadczył, że nie zaakceptuje zerwania kontaktu przez oskarżycielkę i „nie może tego tak zostawić”.

(protokół oględzin telefonu – k. 135-136)

W śledztwie K. H. (1) nie przyznał się do zarzutu I, odnośnie zarzutu II przyznał, że wtargnął do mieszkania pokrzywdzonej i naruszył mir domowy, zaprzeczył jakoby spowodował obrażenia ciała żony. Oświadczył, że 11 stycznia 2018 r. prosił swoją żonę, aby oddała mu jego telefon marki L. (...), ona roześmiała się mu w twarz i schowała go do torebki. Torebka była rozpięta, K. H. (2) odwróciła się, wtedy wykorzystał okazję i wyjął ten telefon z torebki. Pokrzywdzona powiedziała mu, że zabrał jej telefon służbowy, odparł żeby pokazała mu jego telefon. Powiedziała, że nie pokaże i się rozeszli. Był jakiś przechodzień i „pan z lokalu obok”, pokazał im fakturę za telefon, mężczyźni powiedzieli, że jeśli żona uważa, iż to nie jego telefon, niech odda mu jego telefon. Pokrzywdzona nie chciała oddać, mężczyźni powiedzieli, żeby w takim razie oddała oskarżonemu pieniądze. Nie szarpał pokrzywdzonej. Odesłał kartę sim od zabranego telefonu. Na pytanie prokuratora stwierdził, że poznał, iż to nie jest jego telefon po napisie (...). Potem dodał, że nie potrafiłby odróżnić zabranego telefonu S. od telefonu L., który podarował K. H. (2). Na pytanie skąd pewność, że aparat, który zabrał to był ten podarowany, wyjaśnił, że „gdyby miała służbowy taki sam, to mógł być jej służbowy, ale z tego co wiem miała inny służbowy – podała, że S., ale nie pamięta tego”.

Co do czynu II wyjaśnił, że przyszedł do mieszkania pokrzywdzonej w którym razem wcześniej mieszkali. Żona dwa miesiące wcześniej wyrzuciła go „na bruk” i wymieniła zamki. Przywłaszczyła sobie wszystkie jego rzeczy. Wielokrotnie zwracał się o ich zwrot, pokrzywdzona nie wpuszczała go, mówiła że nie odda jego rzeczy. Przyszedł rano 18 stycznia 2018 r., kiedy pokrzywdzona wychodziła do pracy. Powiedział, że chce odebrać swoje rzeczy, ona powiedziała że ma opuścić jej mieszkanie i zaczęła go wypychać. W końcu wyszła. Nie wyszedł, bo chciał zabrać swoje rzeczy. Przyjechali policjanci, którzy pytali się czy zaatakował żonę fizycznie i czy doznała obrażeń, odpowiedziała, że nie. Policjanci wiedzieli, że nie ma obrażeń. Złożył pozew do sądu o wydanie jego rzeczy przez K. H. (2). Nie był informowany przez żonę, że jego rzeczy znajdują się gdzie indziej. 18 stycznia 2018 r. widział w mieszkaniu meble, ubrania. Część przedmiotów znajdowała się w piwnicy mieszkania K. H. (2), niektóre z nich zabrał. Resztę zostawił, bo nie ma dostępu do piwnicy. Żona pisała, żeby zabrał swoje rzeczy, ale to było kwietniu 2018 r., kiedy przebywał w U. (k. 150-151).

Na rozprawie nie przyznał się do czynu I. Wyjaśnił, że 11 stycznia 2018 r. po raz kolejny poprosił żonę, aby oddała mu rzeczy. Miała w ręku telefon komórkowy, mówił żeby go oddała, że to co robi jest niemoralne. Pokazał jej fakturę zakupu telefonu. Ona schowała telefon do torebki. Gdy się odwróciła i chciała odejść zabrał jej telefon z torebki. Zaczęła wtedy krzyczeć. Wtedy podszedł mężczyzna i spytał o co chodzi. Powiedział mu, że pokrzywdzona zabrała mu telefon i pokazał fakturę zakupu. Ona twierdziła, że zabrał jej służbowy telefon. Nieznajomy powiedział, żeby wezwać Policję, ale oskarżony nie był tym zainteresowany, bo odebrał swój telefon. Pokrzywdzona też nie była tym zainteresowana. Interweniujący powiedział, żeby oddała mu pieniądze za telefon, jeśli chce go zatrzymać. Zastanawiali się, gdzie jest najbliższy bankomat, ale żona powiedziała, że nie da mu pieniędzy, więc się rozeszli.

18 stycznia 2018 r. przyjechał „dużym samochodem”, aby odebrać „gabarty”. Proponował, żeby pokrzywdzona zostawiła mu klucze, odnieś je na portiernię, kiedy zabierze swoje przedmioty. Oskarżycielka zaczęła go wypychać z mieszkania i powiedziała, że nic mu nie odda. Kiedy dostrzegła, że jej się to nie uda zaczęła go bić i kopać. Wtedy przestawił ją (jak mebel). Wyszła z mieszkania i powiedziała, że zadzwoni na Policję. Uzyskał wyrok sądu(...) nakazujący wydanie mu tych rzeczy przez K. H. (2). Policja szukała u niego w mieszkaniu telefonu zabranego pokrzywdzonej. Dowiedział, że żona twierdzi, iż zabrał jej telefon służbowy. Telefonu L. miał zamiar używać, bo to „dobry” telefon i mieli z żoną wspólny abonament w sieci (...). Miał do tego prawo. W U. go nie używał, nie wie jakiego telefonu używał w U.. Szukał telefonu po powrocie z U., znalazł tylko kartę SIM, którą z niego wyjął. Był przekonany, że odebrał swój telefon. Oba telefony są białe, mają taki sam rozmiar, są takie same. Kartę SIM wyjął z tego telefonu 11 lub 12 stycznia 2018 r. nie zauważył, jaki był napis na tym telefonie. Teraz znalazł ten telefon i to rzeczywiście jest S.. Popelniał wtedy pomyłkę i zabrał niewłaściwy telefon. Żona nigdy nie prosiła go o oddanie telefonu.

Torebka z której zabrał telefon była otwarta, nie szarpał pokrzywdzonej za ubranie, mogła poczuć szarpnięcie, jak włożył rękę do torebki. Nie mógł szarpać, bo w drugiej ręce miał teczkę. Żona miała telefon służbowy, ale bardzo rzadko z niego korzystała. O tym, że wziął inny telefon, niż chciał przekonał się 2-3 tygodnie temu. Żeby wyjąć karte SIM z telefonu należy zdjąć tylną klapkę, wyjąć baterię i wyciągnąć kartę.

Odnosząc się do obrażeń ciała pokrzywdzonej opisanych w opinii dra R. K. wyjaśnił, że powstały kiedyżona wypychała go z mieszkania. Zasłaniał się ręką na wysokości jej twarzy, miał cały czas wyciągnięte ręce do przodu i być może wtedy doszło do obrażeń twarzy oskarżycielki. Nie łapał jej za ręce. Musiał użyć siły, kiedyżona go wypychała, tzn wykorzystał jej siłę naporu i „wystawił ją na zewnątrz” (k. 213-215v).

Wyjaśnienia oskarżonego K. H. są zgodne z prawdą tylko w zakresie kwestii niespornych, którym nie przeczyła druga strona czyli oskarżycielka posiłkowa. Chodzi o to, że w listopadzie 2017 r. doszło do rozstania małżonków i faktycznego wyeksmitowania oskarżonego z mieszkania K. H. (2) poprzez wymianę zamków i niewpuszczenie oskarżonego do lokalu, w którym razem zamieszkiwali. Tutaj jest pełna zgoda w relacjach stron. Taki sposób „pozbycia” się oskarżonego z mieszkania opisała jego żona w trakcie sprawy o separację (k. 23). Oskarżony powiedział również prawdę, co do tego, iż w mieszkaniu jego żony pozostały wspólnie zakupione sprzęty wyposażenia mieszkania oraz również przedmioty, które uważał za należące do jego majątku osobistego. Nie jest też niezgodne z prawdą stwierdzenie oskarżonego, iż pokrzywdzona posiadała od stycznia 2017 r. aparat telefoniczny L. (...) podarowany jej przez K. H. (1). Po faktycznym rozstaniu stron, oskarżony domagał się zwrotu darowanego telefonu, oraz pozostałych rzeczy postawionych w mieszkaniu przy ul. (...) – to też nie podlega żadnej dyskusji, podobnie jak to, że oskarżycielka rościła sobie prawo do tych przedmiotów i nie zmierzała ich oddawać, w tym także telefonu L. (...), który stał się „kością niezgody” i doprowadził oskarżonego do krytycznych decyzji. Od razu sąd zaznacza, iż kwestie te uznaje za udowodnione w sensie istnienia konfliktu majątkowego po rozstaniu stron, stanowiska stron w tym konflikcie i reakcji na zdanie drugiej strony sporu (wyjaśnia nam to motyw działania oskarżonego), natomiast nie jest jego rolą, ani potrzebne w sprawie (w sensie wykazania realizacji znamion przedmiotowych czynów zarzucanych K. H.), aby ustalać która z rzeczy należała się oskarżonemu lub pokrzywdzonej, gdyż zgodnie z właściwością spór w tym zakresie rozstrzyga sąd (...) przed którym zawisło postępowanie (k. 231).

Oskarżony mówił też prawdę, iż doszło do spotkania między nim a jego żoną w 11 i 18 stycznia 2018 r. i żądał wydania swoich rzeczy, w pierwszym przypadku telefonu, w drugim mebli, sprzętu grającego, pendriva i skalpela, natomiast nie uwierzono oskarżonemu co do przebiegu spotkań z oskarżycielką prywatną, gdyż są one odosobnione, sprzeczne z relacjami nie tylko K. H. (2) ale i S. S., K. C. a także opinią biegłego medyka, jak również pozostają w skrajnej opozycji do logiki i doświadczenia życiowego, będąc również wewnętrznie sprzecznymi. Należy je rozpatrywać jako oświadczenia zbudowane w oparciu o wytwory wyobraźni oskarżonego, motywowane chęcią uniknięcia odpowiedzialności karnej bez zakotwiczenia w rzeczywistości w tym częściowo dopasowywane do ujawnionego sukcesywnie materiału dowodowego.

Jeśli chodzi o zdarzenie z 11 stycznia 2018 r. sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego, iż nie szarpał pokrzywdzonej za torbę i ubranie, gdyż są sprzeczne z konsekwentnymi zeznaniami świadka K. H. w tym zakresie. Otóż począwszy na pierwszej relacji dotyczącej tego zdarzenia, złożonej na gorąco, bo niespełna półtorej godziny od rozstania stron na ul. (...) w kancelarii świadka J. B. do przekazanej sądowi na rozprawie, oskarżycielka twardo wskazywała, że była szarpana za odzież przez męża oraz za torebkę. Wbrew sugestiom oskarżonego, świadek nie miał nigdy w tym zakresie cienia wątpliwości, nie musiał zastanawiać się nad tą kwestią, tylko będąc jej pewnym mówił o niej wprost. Nie jest niczym dziwnym z punktu widzenia doświadczenia sędziowskiego, iż zaatakowana znienacka na „środku ruchliwej ulicy” kobieta, na której krzyki nie reagował zdeterminowany, aby dopiąć swojego, jej mąż od którego nie mogła się uwolnić, utrwaliła w swojej pamięci jego nienormalne i agresywne zachowanie polegające na „siłowym odbiorze” torebki po to, aby zabrać sobie z niej, dowolny przedmiot. Psychika ludzka ma to do siebie, że takie sytuacje, przynajmniej w ogólnym zarysie, w najważniejszych szczegółach zapadają trwale w pamięć. O ile ofiara nie musi zarejestrować, ile osób było wtedy na chodniku, czy jaki autobus podjechał na przystanek, w jakim kolorze miał spodnie interweniujący mężczyzna, bo to jedynie szczegóły o tyle sytuację w jej życiu niezwykłą, dramatyczną bo taką jest szarpanie przez agresywnego napastnika, co spotyka przeciętnego obywatela w życiu naprawdę rzadko o ile w ogóle, każdy by zapamiętał i potrafił odtworzyć. Stan psychiczny pokrzywdzonej po zdarzeniu widzieli jego obserwatorzy czyli S. S. i J. B., mówiąc o zdenerwowaniu czy wręcz silnym wzburzeniu K. H. (2), która wykorzystując interwencję S. S., „wpadła” do kancelarii J. B. w celu ochrony przed oskarżonym. Świadek wyraźnie mówił o szarpaniu za ubranie i torbę, co odróżniał od obciążenia torby, kiedy oskarżony włożył do niej rękę. Nie trzeba szerzej uzasadniać, że są to dwie różne sytuacje. Żeby

wyjął telefon z torby oskarżony, wobec obronnej postawy żony, która instynktownym odruchem, przyciągała torbę do ciała, musiał ten opór przełamać wyszarpnąć torbę, na tyle żeby móc włożyć do niej rękę.

Nie tylko zeznania pokrzywdzonej wskazują na przemoc w postaci szarpania jej za torebkę i ubranie, ale organ prokuratorski przedstawił tutaj relacje przypadkowego świadka, jakim był S. S.. Doświadczenie życiowe pokazuje, iż osoba trzecia nie podejmuje samorzutnie interwencji wobec pary, która w kulturalny i spokojny oraz wyważony sposób, prowadzi spór o telefon, gdyż mówiąc wprost, takie zachowania nie wzbudzają niczyjej uwagi i nie wymagają, aby się w nie włączać w charakterze rozjemcy; takie stanowisko zająłby każdy przeciętny przechodzień widząc sytuację zmyśloną przez oskarżonego. Jest to uwaga poczyniona do spontanicznych dopowiedzeń oskarżonego w trakcie odtworzenia nagrań monitoringu, w których przekonywał sąd, iż on i (...) spokojnie rozmawiali na ulicy. Oczywiście oskarżony, który temu nie przeczył, nie potrafił jednocześnie wyjaśnić, co spowodowało, iż S. S. zareagował i próbę wyciszenia konfliktu pomiędzy nim a K. H. (2). Przechodząc do zeznań świadka: w śledztwie logicznie i nawiązując do zeznań pokrzywdzonej oświadczył, iż usłyszał jej krzyki wołanie o pomoc (nieprzypadkowe „nie szarp mnie” a nie np. „odejdz !” czy „nie mów do mnie !”) i z racji tego, że sytuacja taka się powtórzyła i może się zaognić, zdecydował się wejść między strony. Nie widział zabierania torebki czy też wkładania do niej ręki. Na rozprawie świadek w spontanicznej relacji potwierdził to, co zeznał wcześniej i powiedział, że widział szarpanie za torebkę, przez oskarżonego, kiedy para „niezachowująca się jak normalni piesi”, zawróciła i szła w jego kierunku, natomiast nie zarejestrował wyjmowania przez niego żadnego przedmiotu z torebki. W relacjach tych nie ma więc żadnych sprzeczności, które nakazywałyby wątpić w ich wiarygodność. Sąd dostrzega że świadek powiedział jednocześnie na rozprawie, iż nie widział żadnej przemocy, jednak w zestawieniu z jego wypowiedzią o szarpaniu za torebkę, które jest przecież przemocą pośrednią, należy uznać, iż utożsamiał on przemoc z fizycznym atakiem bezpośrednio na osobę K. H. bez ogniwa łączącego w postaci torby, czy paska od torby; świadkowi chodziło o to, że oskarżony nie uderzał pokrzywdzonej. Z uwagi na to, że świadek zaprzeczył, jakoby widział szarpanie za ubranie i wyjmowanie telefonu z torby, należy odpowiedzieć czy ta rozbieżność z zeznaniem oskarżycielki posiłkowej świadczy braku wiarygodności jednego czy obu z tych źródeł dowodowych. Rozbieżność ta ma, zdaniem sądu, charakter pozorny. Otóż nie wszystko co widziała i czuła „na własnej skórze” K. H. (2) mógł zarejestrować świadek, który obserwował zdarzenie z innego miejsca i perspektywy niż pokrzywdzona i od pewnego momentu i to fragmentarycznie. Świadek najpierw spojrział na parę idącą przed nim, kiedy usłyszał krzyki, potem to się uspokoiło, więc przestało go interesować, potem strony zawróciły, miało miejsce szarpanie za torbę, świadek znowu zaczął patrzeć, minął się z parą, więc znowu sylwetek stron nie widział, bo miał je za plecami i obrócił się podbiegając do nich, kiedy usłyszał kolejne krzyki oskarżycielki. Zatem do przyciągnięcia oskarżycielki do siebie, rozpięcia jej torby i wyciągnięcia z niej szybkim ruchem telefonu, co mogło, już pokonaniu oporu broniącej się ofiary, trwać kilka sekund mogło dojść, kiedy świadek nie patrzył na parę: sam S. S. w śledztwie wskazał taką pauzę w patrzeniu na oskarżonego i jego żonę mówiąc: „za kilka sekund znowu usłyszałem krzyki.. (k.53v)”. Zatem okoliczność, iż świadek tego nie widział, jest życiowo wytłumaczalna, nie oznacza, że nie mogło dojść do zaboru telefonu, nie świadczy o odosobnieniu i niewiarygodności tego, co powiedziała oskarżycielka. Z resztą sam oskarżony przyznał, że wyjął telefon z torebki pokrzywdzonej, tyle że z wiadomych względów (obrona) zaprzeczał, jakoby pomagał sobie używając siły, więc zaboru się nie wypierał. Wyjaśnienia oskarżonego są tutaj nielogiczne. Z jednej strony twierdził, że stanowczo zażądał telefonu, widząc go u pokrzywdzonej w ręce, na co ta miała zareagować prowokującym śmiechem, dając wyraz temu, że telefonu nie odda, z drugiej zaś stwierdził, że telefon został niedbale wrzucony do torby, której pokrzywdzona nie zapięła (czemu ta stanowczo zaprzeczała) i była tak rozkojarzona, że dała sobie z tej torebki zabrać ów przedmiot pożądania. Można wręcz odnieść wrażenie, że nastąpił dysonans pomiędzy słowami ofiary a jej czynami, skoro deklarowała nieoddanie telefonu a zaraz niemalże „podała go oskarżonemu na tacy” nie zamykając torebki i odwracając się do niego tyłem, co wręcz można odczytać jako zachętę do wyjęcia go z torby. Gdyby oskarżycielka chciała oddać telefon oskarżonemu, po prostu by to zrobiła a nie prowokowała do jego łatwego zaboru. Urągają elementarnej logice i doświadczeniu życiowemu dalsze wyjaśnienia K. H. (1), opisujące przebieg zdarzeń 11 stycznia 2018 r. Oskarżony, jak wyjaśnił, chciał odzyskać „swoją” telefon, to jest darowany swojej żonie smartfon L. (...). Telefon ten wyjął jej z torebki wykorzystując nieuwagę żony. Osiągnął więc założony cel. Powstaje więc pytanie dlaczego i po co w takim układzie, nie odszedł z miejsca, tylko siedział za pokrzywdzoną i prowadził z nią jakieś pertraktacje ?; sąd pomija już, to że idąc z nią ją szarpał, co zeznali K. H. (2) i S. S.. Jaki cel miały późniejsze rozmowy z żoną i targowanie się z nią o telefon, skoro oskarżony

go odzyskał a jego żona nie miała przy sobie nic należącego do niego. Jest to nieodgadnioną tajemnicą oskarżonego. Oskarżony na pytania pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej, oświadczył, że telefon chciał odzyskać, bo zamierzał go osobiście używać, gdyż był to „dobry telefon”, poza tym miał aktywowany abonament na podstawie umowy podpisanej wspólnie z żoną. Z drugiej jednak strony, twierdząc twardo, że dokonał zaboru telefonu L. (...) a nie S., mówił, że składał żonie propozycję zapłaty mu za ten telefon i w tym celu pójścia do bankomatu, próbował „wkładać te propozycje w usta” świadka S. S., jednak ten zaprzeczył, jakoby on coś takiego mówił. Raz więc oskarżony, akcentując zawsze swój wewnętrzny spokój i logikę rozumowania, deklarował chęć odzyskania telefonu, aby go mieć dla siebie i snuł plany jego użytkowania, z drugiej po zabraniu, chciał go swojej żonie natychmiast oddać za zwrotem ceny, co jest ze sobą nie do pogodzenia. Te chybotliwe i wewnętrznie sprzeczne stwierdzenia wynikają z tego, iż oskarżony od początku doskonale zdawał sobie sprawę, jaki telefon zabiera i wiedział, że nie zabrał L. (...) i to w celu odzyskania darowanego telefonu prowadził z nią negocjacje próbując wymusić L. za zwrot S.. Próba przekonania prokuratora i sądu, że co innego było powodem dalszych pertraktacji z żoną, czy wręcz że świadek S. S. w ramach swojego arbitrażu, zaproponował takie rozliczenia „zatrzymując” oskarżonego na miejscu, była więc z góry skazana na niepowodzenie, ponieważ nie dało się takiego bezsensu obronić.

Oskarżony nie mówił również prawdy twierdząc, iż nie wiedział jaki telefon zabiera swojej żonie, ponieważ nie potrafił ich odróżnić, gdyż oba aparaty były bardzo podobne. Również co do tej okoliczności wyjaśnienia oskarżonego mają szereg poważnych mankamentów z wewnętrzną sprzecznością włącznie. K. H. (1) w śledztwie na pytanie prokuratora, jak poznał, że telefon który zabrał to nie był L. (...) tylko S., oświadczył, że „po napisie”, żeby w kolejnym zdaniu oświadczyć, że oba telefony były nie do odróżnienia, co się wzajemnie wyklucza. Raz oskarżony, po otrzymaniu postanowienia o zatwierdzeniu przeszukania, doznaje olśnienia i dostrzega napis (...) na telefonie i rozpoznaje go jako nie swój, natomiast kiedy go wyjmuje z torebki żony w „biały dzień” napis ten jest dla niego niewidoczny, podobnie jak inne cechy odróżniające oba telefony, które są mu znane; oczywiście sąd pomija już to, że pokrzywdzona krzyczała wówczas do niego, że zabrał jej telefon służbowy, a nie ten darowany i ma jej go natychmiast zwrócić, co oskarżony świadomie ignoruje, traktując zabraną rzecz jako „kartę przetargową” w negocjacjach o zwrot telefonu L. (...). Oskarżony jest młodym mężczyzną, nie mającym problemów ze wzrokiem, posiadającym wyrobienie życiowe, przykładającym wagę do szczegółów (wszak zajmuje się modelarstwem i w mieszkaniu żony pozostawił skalpel) który nie raz miał telefon komórkowy w dłoni, co pozwala przyjąć, iż był w stanie odróżnić telefon L. (...) od telefonu S.. Sam przecież wybierał i zakupił dla żony telefon L., więc wcześniej, jak pokazuje logika, musiał go oglądać i poznać (gdyż nie kupuje się „kota w worku”), należy również przyjąć, iż wiedział jak wyglądał telefon S. używany przez jego małżonkę, skoro razem z nią zamieszkiwał przez kilka miesięcy przed rozstaniem i telefon ten po prostu nie mógł być przed nim ukryty, będąc odkładanym np. na szafce nocnej czy innym miejscu, gdzie zwykle ludzie takie rzeczy kładą. Tak zeznała K. H. (2) i nie brak w tym osadzenia w realiach życiowych. Ta wiedza pozwalała oskarżonemu odróżnić od siebie dwa telefony już „na pierwszy rzut oka”, pomylenie ich o którym mówił oskarżony, należy potraktować jedynie jako wytwór jego wyobraźni po to, aby uniknąć odpowiedzialności karnej. Telefony te były do siebie podobne, ale do identyczności ich, mogącej tłumaczyć błąd w rozpoznaniu były bardzo daleko. Aparat telefoniczny S. jest na k. 245 akt, a na k. 136 jest zdjęcie telefonu L. (...) użytkowanego przez pokrzywdzoną; niezależnie od tego sąd, aby uniknąć pomyłki skorzystał z tzw. porównywarkei telefonów w serwisie sieciowym pod adresem (...) I tak S. jest aparatem o centymetr krótszym niż L., ma niemalże półkoliste krawędzie a L. jedynie zaoblone, S. posiada z przodu nad wyświetlaczem i z tyłu wyraźny napis własnej nazwy i charakterystyczny przycisk u dołu, czego L. nie ma, S., u S. widzimy na prawej bocznej jeden przycisk a L. ma takie dwa i na końcu, choć to nie mniej ważne, zabrany telefon był (...) a L. był koloru (...) ((...) jest cała tylna klapka L. z napisem firmowym, a S. (...)); o tym ostatnim szczególnie napisał sam oskarżony w piśmie do prokuratora na k. 138. Wynika więc z tego, że oskarżony zabrał telefon (...), choć rzekomo zamierzał wziąć (...). Żeby pomylić się w interesującej nas kwestii oskarżony musiałby zabierać telefon z zamkniętymi oczami.

Charakterystyczna jest również reakcja oskarżonego opisana przez K. H. (2). Otóż sprawca, mimo solennego zapewniania, że wziął to, co chciał wziąć, idzie za pokrzywdzoną ulicą i nadal domaga się oddania własnego telefonu (który ponoć wziął z torby), lub zapłaty jego równowartości. Kiedy pokrzywdzona wielokrotnie każde mu oddać swój telefon służbowy, oskarżony ją ignoruje, powtarzając żeby ona oddała mu jego telefon lub jego równowartość w

gotówce. Świadczy to o tym, iż oskarżony doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że wziął cudze mienie po to aby wymusić na pokrzywdzonej, zwrot, należącego się – według niego – sprawcy, telefonu L. (...). W kategoriach konfabulacji należy też potraktować wyjaśnienia oskarżonego ze śledztwa, iż widział telefon L. w ręku pokrzywdzonej i to, że włożyła go do torebki, skoro oskarżony bez wątpienia z torebki wyjął zupełnie inny telefon; gdyby było tak jak mówił K. H. (1) powinien zaczerpnąć z torby żony telefon L. (...). Na dodatek, oceniając wyjaśnienia oskarżonego w tej części nie można zapomnieć o zupełnej niedorzeczności jego stwierdzeń, iż o tym, że zabrał S. dowiedział się dopiero po powrocie z U. czyli w marcu lub kwietniu 2018 r. kiedy otrzymał postanowienie prokuratora o zatwierdzeniu zatrzymania rzeczy. Wtedy odszukał telefon (który ukrywał nie wiadomo po co, gdyż deklarował że zamierzał go użytkować) i zorientował się że to S.. Sam na rozprawie przyznał, że 11 lub 12 stycznia 2018 r. wyjął z zabranego telefonu, rzekomo L. kartę sim i opisując związane z tym czynności wyjaśnił, że zdjął tylną klapkę, wyjął baterię, aby dostać się do karty. Nie mógł się telefonowi wówczas nie przyjrzeć. Po prostu niemożliwością było aby wtedy nie poznać, jakiej marki telefon zabrał. Oczywiście nie ma to zasadniczego znaczenia dla oceny, co oskarżony wiedział i widział zabierając telefon, gdyż wyjęcie karty było po zdarzeniu, ale jest ważne z punktu widzenia ogólnej oceny relacji oskarżonego. Skoro bowiem kłamał on, że nie wiedział jaki telefon trzyma w ręku, mimo że go rozbierał, więc w kwestii ewidentnej, to nie może to pozostać nie zauważone przy ocenie pozostałych jego wyjaśnień.

Jeśli chodzi o drugie zajście wyjaśnienia oskarżonego, iż wtargnął go mieszkania swojej żony sąd uznaje za wiarygodne, bo stabilne i zgodne z zeznaniami ofiary, która ten element zachowania oskarżonego widziała tak samo jak on. Natomiast odmówiono wiary słowom oskarżonego, iż nie szarpał żony, nie zakrywał jej ust i nie spowodował u niej żadnych obrażeń, gdyż, brak im osadzenia w innych dowodach z którymi są wręcz sprzeczne, logiki i stabilności; oskarżony pytany szczegółowo o te kwestie zaczyna, jak to ma w zwyczaju, pozornie logicznie, poprzednie relacje uzupełniać, próbując dopasować się do ujawnionych dowodów, co mu nie pomaga, a tylko szkodzi. W śledztwie oskarżony mówił, że wszedł do mieszkania żony i wystawił ręce w odruchu obronnym, nie atakował pokrzywdzonej, natomiast na rozprawie w odpowiedzi na pytanie czy szarpał żonę, atakował ją fizycznie, powiedział, że owszem „wystawił ją za drzwi” na klatkę schodową, pokazując gest jakby przestawiał mebel, przyznając więc to, że silnie trzymał żonę za ręce, aby potem dodać, że w zasadzie to wykorzystał jej energię ustępując z drogi, niczym we wschodnich sztukach walki np. aikido lub sumo. Z tym, że nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego nie powiedział o tym prokuratorowi na przesłuchaniu 15 maja 2018 r., czyli pięć miesięcy wcześniej od rozprawy, kiedy istotne szczegóły z pewnością pamiętał lepiej. Oskarżony mijał się z prawdą, iż K. H. (2) w rozmowie z interweniującymi Policjantami I. W. (1) i K. C. (2), miała nie potwierdzić, że oskarżony zaatakował ją fizycznie, gdyż było to sprzeczne z zeznaniami K. C. i zapisem w jego notatniku służbowym, które wskazywały, że oskarżony miał wepchnąć żonę do mieszkania i zasłaniać jej usta ręką, co potwierdzało zeznania pokrzywdzonej. Z resztą wersję o ataku oskarżonego na jej osobę pokrzywdzona przekazała nie tylko policjantom, ale i sąsiadowi Ł. G. (1) do którego poszła się schronić. Dla sądu nie do uwierzenia jest, iż pokrzywdzona będąc w silnym stresie, roztrzęsiona, uciekając przed oskarżonym, miała możliwość wymyślenia po drodze nieprawdziwej historii i napadzie na nią przez męża po to, aby „wrobić” go w popełnienie przestępstwa i powiełała ją sąsiadowi, policjantom, lekarzowi, prokuratorowi a na koniec sądowi, nie licząc własnego pełnomocnika. Z resztą wersja ta komponuje się z tłem całej sytuacji i osobowością oskarżonego, który wykazał tydzień wcześniej bardzo silną determinację, aby postawić na swoim, dając sobie przyzwolenie do łamania prawa i nie licząc się z konsekwencjami, aby uzyskać, to co mu należy z zaborem mienia i użyciem przemocy włącznie. K. H. (1) nie zaprzeczał, że chciał odzyskać swoje rzeczy, czuł się również skrzywdzony wyrzuceniem go z mieszkania, jednostronnie wskazując jako winną tej sytuacji swoją żonę (k. 136). Był tutaj na tyle silnie nastawiony na odbiór swoich rzeczy, że uciekł się do wkradnięcia się na klatkę schodowej i zaczajenia pod drzwiami mieszkania ofiary, oczekując na otwarcie drzwi, podczas wyjścia do pracy, co przypomina scenariusz planowania napadów rabunkowych znany z wielu spraw o rozboje i kronik kryminalnych. Sam też oskarżony przyznał, że wtargnął do mieszkania, więc to on był napastnikiem nakierowanym na osiągnięcie celu w postaci dostania się do mieszkania i zaboru przedmiotów, czego nie mógł osiągnąć bez agresji i przemocy. Trudno w świetle tego uwierzyć, że oskarżony wszedł do mieszkania śmiertelnie przerażając ofiarę i nagle zmieniając mechanizm działania i porzucając zamiar wzięcia przedmiotów stanął, dając się jej zaatakować (co czego miała prawo w ramach obrony koniecznej). To że żona zaatakowała go fizycznie, jest jedynie teoretycznie możliwe, ponieważ oskarżony górował nad nią fizycznie i siłowo, wykorzystał element zaskoczenia, dając sobie dodatkową przewagę a ofiara a nie oskarżony uciekła z mieszkania. Kierując się logiką

oskarżonego, należy odnieść się do relacji interweniujących policjantów, konkretnie K. C., albowiem I. W. nie pamiętał przebiegu interwencji. Ani z notatnika, ani z zeznań K. C. nie wynika, iż oskarżony mówił mu, że został zaatakowany przez żonę, co rzekomo miało miejsce, natomiast na ten temat wypowiadała się jego żona o czym napisano wyżej. Sąd nie znajduje powodu z jakiego oskarżony miałby zatajać to przed policjantami. Mimo rzekomego bicia i kopania go przez agresywną żonę oskarżony nie przedstawił dowodu w postaci dokumentacji lekarskiej, czy nawet zmiętej garderoby co byłoby dowodem ataku ze strony małżonki.

Nie jest też argumentem przeczącym zeznaniom K. H. (2), iż K. C. nie widział obrażeń na ciele ofiary. Ważne jest, że ofiara mu o agresji mówiła, natomiast obrażenia miały charakter powierzchowny, nie były natychmiast wyraźnie widoczne i ślady ich powstania mogły pojawić się później, więc funkcjonariusze mogli ich nie dostrzec. Ofiara mogła również, ich skutki odczuć kilka godzin później, gdyż „na gorąco” ich objawy łagodziła adrenalina wywołana atakiem oskarżonego. Jak zeznał K. C. na miejscu nie oglądali z partnerem z patrolu dokładnie twarzy pokrzywdzonej ani jej rąk, pobieżnie jedynie patrzyli na nią. Dokładnych oględzin ciała dokonał dopiero lekarz medycyny, a więc osoba posiadająca kierunkowe wykształcenie w tym zakresie ujawniając powierzchowne obrażenia rąk i twarzy i nogi.

Obrażenia te mogły powstać w okolicznościach wskazywanych przez pokrzywdzoną, jak wynika z opinii biegłego dra R. K., co dodatkowo przemawia za wiarygodnością zeznań K. H. (2); wbrew sugestii oskarżonego stwierdzenie biegłego, że coś „mogło” powstać w opisywanym mechanizmie oznacza, że jest wysokie prawdopodobieństwo a więc zgodność, że tak właśnie było, a nie że również „mogło” być inaczej. Wersję oskarżonego, że pokrzywdzona doznała obrażeń twarzy, gdyż sama „nadziała się” na jego wystawione ręce należy potraktować, jako efekt pracy jego wyobraźni. Żeby go kopnąć, jak twierdził oskarżony, pokrzywdzona nie musiała bynajmniej podchodzić do niego tak blisko, aby być w zasięgu jego rąk, gdyż jej nogi były od rąk oskarżonego dłuższe. Poza tym człowiek instynktownie unika przeszkód, zwłaszcza jeśli ma je na wysokości oczu a to oznacza ryzyko uszkodzenia głowy, czyli części ciała w której są zlokalizowane narządy odpowiedzialne za działanie (...) i jest to wiedzą podstawową. Trudno więc uwierzyć, iż pokrzywdzona w furii, chciała kopać napastnika, godząc się że ten może np. uszkodzić jej oko czy złamać nos i napierała na jego ręce. Takie zachowanie było obce jej naturze, biorąc pod uwagę, to że 11 stycznia 2018 r. w dacie pierwszego ataku nie odpowiedziała oskarżonemu tym samym, nie odpychała go, nie kopała czy szarpała, tylko kiedy na nią naparł, wzywała pomocy i chroniła się w pomieszczeniach, co z resztą powtórzyła 18 stycznia 2018 r. Natomiast obraz agresji oskarżonego nakreślony przez nią, nie odstawał od zaprezentowanego poprzednio sposobu i mechanizmu działania oskarżonego.

Sąd Rejonowy zważył, co następuje:

W dniu 11 stycznia 2018 r. w P. przy ul. (...) oskarżony K. H. (1) stosując przemoc w postaci szarpania za torebkę i ubranie pokrzywdzonej K. H. (2) otworzył zamek i dokonał zaboru z torebki damskiej telefonu komórkowego marki S. (...) (...) W. użytkowanego przez pokrzywdzoną, stanowiącego własność (...) S.A. (...) w P. o wartości 350 złotych w celu zmuszenia K. H. (2) do zwrócenia mu darowanego jej telefonu komórkowego L. (...) działając z pokrzywdzeniem (...) S.A. (...) (...) w P. wyczerpując dyspozycję art. 191 § 2 kk.

Sąd nie podzielił poglądu prokuratora, jakoby oskarżony dopuścił się rozboju. Niewątpliwie od strony przedmiotowej oskarżony zachował się jak sprawca rozboju, bo dokonał zaboru z użyciem przemocy bezpośredniej i pośredniej (szarpanie za torbę), która była środkiem do uzyskania dostępu do rzeczy, którą chciał zagarnąć. Natomiast brak w zachowaniu K. H. (1) podstawowego elementu podmiotowego znamionującego rozbój. Rozbój wymaga dokonania przemocy będącej środkiem do kradzieży (art. 280 § 1 kk). Znaczenie słowa kradzież odczytujemy z art. 278 § 1 kk, która definiuje je jako zabór w celu przywłaszczenia. Więc nie każde zabranie cudzej rzeczy będzie kradzieżą, ale tylko takie którego celem jest przywłaszczenie. Przywłaszczenie to chęć włączenia cudzej rzeczy do swojego majątku i używania jej jak właściciel. Dla ustalenia zamiaru przywłaszczenia nie wystarczy fakt samowolnego zabrania cudzej rzeczy. Znamienne jest zamiar jako fakt psychiczny. Kiedy zabór ruchomości następuje w rodzinie wspólnie mieszkającej a sprawca wyjaśnia, że zamierzał rzecz oddać po wykorzystaniu niezbędne jest sprawdzenie tego, bo czyn taki może być samowolnym używaniem cudzej rzeczy (art. 127 § 1 kw) a nie kradzieżą (art. 278 § 1 kk) – por. wyrok SA w Krakowie z 20 grudnia 2001 r. II Aka 284, KZS 2002/1/16. Koniecznym warunkiem zaboru w celu przywłaszczenia

jest, aby sprawca działał ze zrealizowanym zamiarem trwałego pozbawienia właściciela możliwości dysponowania tym mieniem (wyrok SN z 6 września 1988 r. IV KR 237/88). Ten ostatni judykat pasuje, „jak ułał” do realiów niniejszej sprawy, ma charakter uniwersalny, dlatego często pojawia się na akademickich wykładach, jako wzorzec działania nie w celu przywłaszczenia. Rozpoznawano w nim stan faktyczny sprowadzający się do tego, że mąż przemocą zabrał żonie pierścione, aby ta oddała mu obrączki. Sąd Najwyższy, z czym w pełni należy się zgodzić, a wręcz nie wypada tego nie robić, z uwagi na trafność argumentacji, stwierdził, iż w takim wypadku o zamiarze przywłaszczenia nie może być mowy a biorąc pod uwagę użytą przez sprawcę przemoc należy rozważyć dopuszczenie się przez sprawcę występku zmuszania (z art. 167 dkk). Skoro więc oskarżony zabrał telefon S. nie po to, aby go używać (już drugiego dnia wyjął z niego kartę SIM i telefon był nieaktywny k. 169) a tylko do tego, aby zmusić ją do oddania mu telefonu L. (...) (na zasadzie: oddam twoje, jak otrzymam swoje), który jej podarował należało przyjąć, iż dopuścił się występku z art. 191 § 2 kk. W grę wchodzi jego kwalifikowana forma, ponieważ oskarżony działał celu zwrotu wierzycielności, jaka jego zdaniem przysługiwała mu wobec żony w związku z odwołaniem darowizny telefonu L. (...). To czy oskarżony zasadnie odwołał darowiznę i rzeczywiście telefon L. (...) mu się nie należał a więc miał prawo go siłą zabrać, nie ma z punktu widzenia znamion art. 191 § 2 kk żadnego znaczenia. Liczy się, że działał w takim subiektywnym przekonaniu (por. wyrok SN z 22 maja 2014 r. w sprawie II K 346/14, LEX 1475162).

Ustalono też, że oskarżony K. H. (1) 18 stycznia 2018 r. w P. wtargnął do mieszkania położonego przy ul. (...) należącego do pokrzywdzonej K. H. (2), a następnie stosował wobec pokrzywdzonej przemoc w postaci chwycenia ręką za głowę w okolicy brody i ust i szarpania za ręce w celu zmuszenia K. H. (2) do nieprzeciwstawiania się zabraniu z w/w mieszkania przez oskarżonego przedmiotów, które uważał za swoje, przy czym w wyniku zastosowanej przemoc spowodował u pokrzywdzonej obrażenia ciała w postaci stłuczenia twarzy z wybroczynami, zacinieniami i otarciami naskórka nosa i wargi dolnej, stłuczenia ramienia prawego z zasinieniem (2/3 cm) i przedramienia prawego z rumieniem pourazowym, drobnego zadrapania naskórka ręki prawej, drobnoplamistego zasinienia na goleni prawej wyczerpując dyspozycję art. 191 § 2 kk i art. 193 kk w zw z art. 11 § 2 kk.

Jak widać i tym przypadku kwalifikacja czynu zaproponowana przez prokuratora wymagała korekty. Należało w świetle dowodów ustalić, po co oskarżony znalazł się w mieszkaniu pokrzywdzonej i czy stosował przemoc bez celu, aby wyrządzić ofierze dolegliwość fizyczną, czy też było to z czymś związane. K. H. (1) wtargnął do mieszkania żony, nie dla zabawy czy też nie po to, aby zrobić jej niespodziankę czy też przestraszyć (choć to po „drodze” osiągnął), ale po to aby mieć sposobność zabrania z jego wnętrza rzeczy, które uważał za swoje. Widząc, że pokrzywdzona, czemu dawała wcześniej wyraz odmawiając mu wstępu do mieszkania i wprost oświadczając, że nie odda mu np. mebli, nie będzie dobrowolnie znosiła wynoszenia tych przedmiotów i sprzeciwiała się takiemu stanowi rzeczy, stawiając opór, więc przeszkadzała mu w realizacji jego planów, oskarżony użył wobec niej przemoc, aby ją spacyfikować, tak aby w tym mu nie przeszkadzała. Wszak oskarżony nieprzypadkowo wpełznął ją do mieszkania a następnie chwytając za twarz w okolicy ust uniemożliwił wezwanie pomocy na klatce schodowej, co utarowało mu drogę do mieszkania i ugoszczenie się w nim. Pokonana ofiara wyrwała się oskarżonemu i pozostawiła go w mieszkaniu, umożliwiając swobodne plądrowanie. Subiektywnie, tak jak w pierwszym przypadku oskarżony uważał, że ma względem żony wierzycielność, która zobowiązuje ją do wydania mu jego przedmiotów w tym osobistych, jak i należących do wspólności majątkowej, które uważał za swoje.

W konsekwencji zakwalifikowania zachowania oskarżonego z art. 191 § 2 kk znamionnego przemocą należało wyeliminować z kwalifikacji art. 217 § 1 kk, który jest przez przepis art. 191 § 2 kk konsumowany.

Fakt wejścia do mieszkania pokrzywdzonej, bez zaproszenia wbrew jej woli stanowił realizację czynu z art. 193 kk.

Wymierzając oskarżonemu karę kierowano się dyrektywami z art. 53 kk.

Oskarżony w obu przypadkach wykazał się niezwykłym uporem, determinacją w osiągnięciu zamierzonego celu, chęcią postawienia na swoim, za wszelką cenę, nie licząc się z konsekwencjami. Dawał sobie przy tym pozwolenie do łamania prawa. W mowie końcowej uzasadniał to instytucją „zajazdu” i szczerze mówiąc sąd nie wie jak ma takie słowa pracownika wysokiego urzędu państwowego i wykładowcy akademickiego (za takiego podawał się na sprawie

separacyjnej) skomentować; jeśli uznać to za żart, to sala rozpraw nie jest najlepszym miejscem, aby opowiadać dowcipy, jeśli jest to wyraz świadomości a raczej nieświadomości prawnej oskarżonego (obecnie takie prawo nie obowiązuje a sąd zna je z literatury), to świadczy to, o tym że oskarżony, do czego jest zobowiązany jako obywatel, nie zna podstawowych praw w tym do wolności od naruszenia cudzej nietykalności czy własności pod żadnym pozorem, jak również tego, iż spory rozstrzygają mediatorzy i sądy, a samosądy są zwyczajowo tolerowane w krajach słabo cywilizacyjnie rozwiniętych. Żadne sygnały nie docierały do K. H. (1) i nie zmieniły jego postępowania. Wszak po sytuacji z 11 stycznia 2018 r. w obronie jego żony musiał interweniować przypadkowy świadek oraz adwokat J. B. (3), który nie wdając się w rozstrzyganie sporu, wskazywał na konieczność interwencji Policji w sporze majątkowym. Oskarżony nie wyciągnął z tej lekcji żadnych wniosków, nie otrząsnął się, nie skorygował swojego postępowania, a tego od niego jako osoby z wyższym wykształceniem i wykładowcy akademickiego należało wymagać, gdyż nie było to z uwagi na zasób intelektu sprawcy, trudne zadanie, aby zrozumieć, że „tak się nie robi”, tylko, trzymając się uporem zamiaru odebrania przedmiotów, zaczął się na pokrzywdzoną i ponownie zaatakował ją fizycznie, wygnał z mieszkania i potem ze stoickim spokojem wynosił z niego sprzęty; mało tego w smsach z 19 i 20 stycznia 2018 r. zapowiadał, że pokrzywdzona będzie nadal „karana” takimi zachowaniami. Oczywiście można tu mówić o pewnym przyczynieniu się pokrzywdzonej do takiego zachowania poprzez sztywną odmowę zwrotu przez oskarżonego przedmiotów, których się domagał. Mogła bowiem przekalkulować, wiedząc jaki oskarżony ma charakter i temperament i zdaniem sądu lepszym wyjściem był zwrot rzeczy, nawet tych podarowanych, niż wybranie drogi konfliktu z K. H. (1), który zakończył się dramatycznie. Zaznaczyć jednak wypada, iż zachowanie oskarżycielki prywatnej nie zaskoczyło oskarżonego, wiedział on o jej poglądach i stanowisku co do zwrotu rzeczy od listopada 2017 r., więc nie można tutaj mówić, że oskarżony nie miał czasu na przemyślenie, jak się do tego odnieść, jak w takiej sytuacji postąpić. Nie działał więc w zamiarze nagłym. Zatem stopień winy oskarżonego jest bardzo wysoki i sprzeciwiał się skorzystaniu z instytucji probacyjnej jaką jest warunkowe umorzenie, podobnie jak powtarzalność zachowania świadcząca o niepoprawności a to miało wpływ na słabość prognozy, iż bez kary oskarżony ponownie nie złamie prawa (wszak w mowie końcowej nie czuł się winny tylko pokrzywdzonym). Stanowiska zajmowane przez oskarżonego i wykształcenie wymagało postawy koncyliacyjnej, raczej tonowania emocji, a nie uciekania się do fizycznych ataków na pokrzywdzoną, czy to na środku ulicy, czy to z premedytacją zaplanowanych, po to aby odzyskać przedmioty.

Na korzyść poczytano oskarżonemu, iż użyta wobec pokrzywdzonej w obu przypadkach przemoc nie była silna, oskarżony tonował się i nie chciał wyrządzić oskarżycielce dużych dolegliwości fizycznych. Jak napisano takie a nie inne zachowanie oskarżonego było nie bez powodu, a wynikało z postawy oskarżycielki. Ta nie musiała oddawać oskarżonemu wspólnych rzeczy i mogła zwlekać do zakończenia sprawy sądowej, ale pozbawienie oskarżonego przedmiotów osobistych np. sprzętu modelarskiego i wyeksmitowanie go na bruk było niezgodne z prawem i mogło spowodować żal i negatywny stosunek do niej, który wyewoluował w kierunku zachowań agresywnych. Korzystnie dla K. H. (1) przedstawiała się jego niekaralność, ustabilizowany tryb życia, osiągnięcia naukowe.

Dlatego też korzystając z możliwości z art. 37a kk wymierzono oskarżonemu za czyn pierwszy karę 50 stawek dziennych grzywny a za drugi 100 stawek dziennych grzywny. Ustalając wysokość jednej stawki dziennej grzywny sąd miał na uwadze, że oskarżony osiąga stały dochód w kwocie 5000 złotych i nie ma nikogo na utrzymaniu.

Karę łączną ukształtowano na zasadzie absorpcji biorąc pod uwagę ścisły związek merytoryczny, kwalifikacyjny i mały odstęp czasowy między czynami przypisanymi oskarżonemu.

Na podstawie art. 46 § 2 kk zasądzono od oskarżonego nawiązki na rzecz pokrzywdzonej uwzględniając stopień cierpienie fizyczne (przeżalenie zdenerwowanie) oraz fizyczne (czyn II skutkowałam obrażeniami), który był na stosunkowo niewielkim poziomie.

Nie znaleziono podstaw, aby nałożyć na oskarżonego zakaz zbliżania się do oskarżycielki. Środek ten stosuje się, kiedy ofiara doznała traumatycznych przeżyć w związku z osobą sprawcy (np. była ofiarą stalkingu czy zgwałcenia) lub też istnieje obawa, że takie zachowania powtórzą się ze strony oskarżonego w przyszłości. W sprawie, żadna z tych przesłanek nie występuje. Czyny oskarżonego, aczkolwiek naganne, nie miały charakteru drastycznego, czy też uporczywego i nie wywołały traumatycznych przeżyć ofiary. Oskarżycielka, jak sąd zaobserwował na sali rozpraw, nie

była skrępowana obecnością oskarżonego, na niektóre jego pytania odpowiadała hardo, czasem uśmiechając się do oskarżonego z politowaniem. Między stronami toczą się dwa inne postępowania przed sądami cywilnymi, mają więc z sobą stałą i częstotliwą styczność i nie ma sygnałów, aby oskarżony znowu bezprawnie zaatakował swoją żonę, co w sprawach sądowych nie należy do rzadkości (chodzi o słowne ataki na Sali rozpraw a silniejsze na korytarzu sądowym). Samo zaś to, że oskarżycielka ma żal do męża i nie chce go widzieć nie jest podstawą, aby zakazywać mu kontaktu z nią czy zbliżania się. Niezależnie od tego zakaz zbliżania czy kontaktu uniemożliwiłyby oskarżonemu przebywanie z oskarżycielką na jednej sali rozpraw, żeby zrealizować prawo do sądu oskarżony popełniałby przestępstwo z art. 244 kk, więc takie orzeczenie byłoby absurdalne.

Na podstawie art. 627 kpk w zw z art. 629 kpk zasądzono od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego obowiązek zwrotu poniesionych wydatków na które złożyło się wynagrodzenie profesjonalnego pełnomocnika. Wynagrodzenie pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej ustalono na podstawie § 11 ust 1 pkt 2 i ust 2 pkt 3, § 15, § 16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie z 22 października 2015 r. (Dz.U. z 2015 r., poz. 1800).

Na podstawie art. 230 § 2 kpk orzeczono o zwrocie dowodu rzeczowego na rzecz jego właściciela.

O kosztach orzeczono na podstawie art. 627 kpk o opłacie na podstawie art. 3 ust 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.)